

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 13 marca 1946r. Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie St. Rybiński deleg. de Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał dalej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi w trybie art. 107 K.P.K. przyczym świadek został pouczony o obowiązku mówienia prawdy, oraz o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i następująco zeznał:

Imię i nazwisko *Władysław Włoczek.*
Imiona rodziców *Walerian i Maria z Halackiej*
Data urodzenia *21 II 1922*
Miejsce zamieszkania *Warszawa, Mokotowska 52 m 8*
Zajęcie *Członek Zarządu Spółdzielczego Banku Ogrodniczego*
Wykształcenie *szkoła rolnicza w Paryżu (Francja)*
Wyznanie *Rzymsko - katolickie*
Karalność *nie karany.*

13 października 1943r. o godz 12 w potudnie przy "tapance" na ul. *St. Krzyżkiej* został zatrzymany mój syn *Algierd - Jerzy - Walerian Włoczek*, urodzony 11 XII 1922, syn mój był uczniem *szkoły Ogrodniczej* na ul. *Puławskiej* i zapisany jako robotnik ogrodnicy w *dziale Ogrodniczym Hektarka Szosceńskiego* w *Górcach #69*. Syn wskolnier był czynnym członkiem organizacji politycznej *prekiernicz* *mieckiej*, lecz został zatrzymany przypadkowo i w kieszonkach swych żadnych dokumentów kompromitujących nie miał. Wiem o tym z pewnością. O okolicznościach, przy których syn został zatrzymany w owej tapance dowiedziałem się od jego

12 którego naszuka przy pomocy obecnego
 nie mogę. Formuję pośredniatem, że razem
 z synem schwytał i zabił: - Rafał Brulz
 skierował lat 30 Józef - Wiesław Karwit i Kon-
 stanty Raspopin. Schwytanym opłem w liście
 50 ludzi zamieścił na Pawiak i tam w podwórzu
 wzięciemu postanowił pod murem.
 Trzymali ich tam około dwóch godzin.
 Wreszcie nadzedł jakiś gestapowiec
 średniego wzrostu w nieprzemakal-
 nym płaszczu i w długich butach,
 ze szarą natwarą. Naszuka jego
 dowiedzieć się nie mogłem. Ten
 gestapowiec wybrał z podwórza
 młodych chłopców dziesięciu
 najbardziej wysokich i przystojnych, w tej
 liście i tego dnia głębiej i zabrali ich
 ze sobą z Pawiaka. Pozostali zatrzymali zo-
 stali w Pawiaku i z nich jeden znanu
 mi Sakowicz, wtedy ^{został} nieprzemakalnym.
 Ten właśnie Jan Sakowicz, wówczas
 zamieszkały przy ul. Pańskiej 30, opo-
 wiedział mi o przebiegu w jakim zatrzy-
 many został mój syn. Forty wspomnie-
 ła również rozpoczętem starania o
 zwolnienie syna. Składatem podania
 przez dyktant i przez starostę w imie-
 niu żony. Zame pośrednieli w Gestapo, że

W nich syna naszego nie ma. Tenże syn
był uczniem i pracownikiem ogrodniczym, więc rozpoczął starania przez
jego zwierzchników i przez sądy. W wy-
dziale ogrodniczym starostwa Miejskiego,
podległego sukcesorem starostwie Mie-
jskiemu Leista. W tym niemieckim
starostwie Miejskim pracował urzędnik
miejski - Polak, mianowicie Giebocki -
referent spraw ogrodniczych w staro-
stwie. Giebocki zgodził się podjąć się
starania o zwolnienie syna przez danego
Leista. W innym dniu poseł Giebocki
do Leista i prosił go o zastąpienie się
za syna, jednak Leist odmówił tym
posredkiem starania i powiadał, że nie za-
miera zajmować się zwalnianiem
Polaka, gdyż nie uważa tego za spo-
sobne. Następnie się jechał do dy-
stryktu, do pracującego tam kierownika
działu Froduskiej Kolling w wydzia-
le Wyższego i Głównego Wilhelma
Schokelta, który Gwarantuje mi, że wszyscy
kadrzymani tego dnia będą wywrznięci
przez Gestapo i jeseli się skusi, że
się nim, będą kadrzeni. Następnie
Szabel skierował mnie do Maxa For-
na, Regierungsrata, szefa Wydziału Admini-

Stracyjnego hydriku Nizyriemia i Polnic-
tura jako drodzy bitterweidów, zatrudnio-
nych w Dystrykcie i pośrednika z
względem między Nazyzawskim Gestapo-
po, a dystryktem. Horn wyskoczył mnie
i synigę zarant, że zle wychowatelem
syna i że wogóle Polacy powinni być
wychowywani bardziej surowo, obie-
cał dowiedzieć się w Gestapo i przy-
jść ode mnie podanie. Pomiędzy
nas nie otrzymałem od Horna
żadnej odpowiedzi. Po tym próbowałem
zasięgnąć informacji o synie od osłonka
naszej spółdzielni ogrodniczej volks-
denticha Kettera z Oranowa (imięcia
nie pamiętam), który miał przyjaciela-
gestapowca, mieszkającego
we Ktochach. Ketter zakomunikow-
wał mi, że polski syn nie żyje, gdyż
wielu aventuranych jego dnia
zostało w krótkiej drodze zastrelo-
wanych. Inow przez zycia kolegi mego
syna naszkiem Bartke (imięcia nie
pamiętam), który był dyrektorem
fabryki w Zyrardowie i przyjaźnił
się z putkownikiem Wehrhachtu-
admirantem wójkowym
Zyrardowa (imięcia i nazwiska nie

znaniem uzyskaniem informacji, rekono
strzymaniu od tego patriotnika, że syn
nie żyje i dotychczas nie grozi mu
niebezpieczeństwo. Te informacje
otrzymane w miesiącu lutym 1944r.
W tym miejscu uważam za potrzebne
dodać, że chcąc podryskownie Bartłom
da informacji byłam u niego w mieszk
niu przy ul. Narzatkowskiej; w domu,
znajdującym się na ul. Litew
skiej w dniu 6 maja 1944r. jak raso
tej porze tj. o godz. 4-5 popołudniu, kiedy
na polu Mokotowskim niemy przedi
li też masę pracujących na dział
kach polaków oraz spacerowisów. Nagli
my obserwować czujowo to zajęcie,
gdzie ^{stona} mieszkanie Bartłomgo wy
chodzi na pole Mokotowskie,
a mieszkanie znajdowało się na
czwartym piętrze. Ławusystem przez
okno przebiegała kibel i światło. Gdyśmy
wyszli na balkon widzieliśmy też stru
ty. Ławusystemy grupy ludzi skonter
nowanych i nie wiedzących, skąd pa
dają strąły. Do tej grupy szybko
podbiegło około sześciu gładko
ponców, tj. „własciwców” i te grupy
były pobiedzili, a jednego młodego czo.

16
Wzeka z tej grupy zaczęli bić kółkami, a
gdy upadł zakopali butami zapewne
na śmierć, bo się wzięli nie pomysł.
Od syna tego, od chwili zatrzymania
go przez Niemców nie strzymaliśmy.
Dotychczas żadnej wiadomości. Mimo
sprzecznych informacji, iż jakoby żył
żyje w rodzaju tej, co strzymanym
przez Bartke'go, jestem przekonany
że syn mój nie żyje i że został
zastrelony na terenie Ghetto w
Warszawskiego w kilka godzin po zatrzy-
maniu. Syn mój był bardzo zdolny
sprytny i szybko orientujący się między
Catońsk. Kilka razy udało mi się
się uciec od Niemców po zatrzyma-
niu go. Nic gdyby żył, to był za sprytny
na to, żeby nie dać znać nam, rodzi-
com o sobie. Tę młodego mam
jeszcze tylko jedną córkę. Śladaję
jeszcze, że przez pośredników udało mi
się zasięgnąć informacji od ówczesnego
Komendanta Józefa Kurta Waltera
w dniu 20 października 1943r. co do
syna i pośrednik zawiadomił mnie,
że się dowiedział od Kurta Waltera
że syna mego nie ma na terenie
Syn mój miał przy sobie wszystkie
autentyczne własne dokumenty,
gdy go zatrzymano. Tam, w którym mieszkam

17

Markowa, zniszczonej, a jego po pozostaniu
nie spotkałem i nie wiem, gdzie się
znajduje. Tak samo nie wiem o
Gtebockim, Brinińki, Karwat i Stropnik, któ-
ry jak mnie poinformował jako-
ś ich zostali zabrani razem z moim sy-
nem z Peniaka przez Gestapowca ze
strang na twarzy, również nie powró-
cili do domu. Postratem rodziny Brini-
ńskiego i Karwata. Matka Karwata przy-
chodzi stale i dowiaduje się u nas, czy nie
mamy wiadomości od naszego syna.
O innych żadnych wiadomości nie
ma. Wyobraźcie Marka Horna. Niek przesto
50 lat wzrostu niżej i średniego, grubawy, przy-
sadzisty, szpakowaty, tyśawy, twarz ogó-
lona. Odesyłać.

Władysław Wierewski
Sonia Sybilski.